

PAŹDZIERNIK 2013

MUZEUM OBRONY WYBRZEŻA W HELU

WIADOMOŚCI MUZEALNE #3



Listopad 2013 r.

ŚWIĘTO ZMARŁYCH



Jak co roku listopad rozpoczął się świętem wspomnień zmarłych, nie tylko tych najbliższych, z rodziny. Nie zapomniano również o tych, którzy oddali swoje życie w walce o Polskę, w 1939 roku.



Znicze zapłonęły w miejscach upamiętniających helskich bohaterów: na cmentarzu komunalnym, pod pomnikiem Bohaterów Helu oraz przy tablicach pamiątkowych.

Wiązanki chryzantem składali nie tylko przedstawiciele organizacji ale, także mieszkańcy miasta.



Zbiorowa mogiła obrońców Helu na cmentarzu komunalnym.

Helanie odwiedzający groby swoich bliskich, podchodzili do zbiorowej mogiły bohaterów i pozostawiali zapalone znicze. Czytając nazwiska poległych na tablicy, wspominamy historię z przed ponad siedemdziesięciu lat, która działa się w naszym mieście. Przypomina o tym helski cmentarz i Muzeum Obrony Wybrzeża.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Już po raz 15, w dniu święta Odzyskania Niepodległości spotkaliśmy się przy latarni morskiej, pod tablicą upamiętniającą pobyt w Helu twórcy Niepodległego Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego. O Ojczyźnie i patriotyzmie czasów współczesnych mówił wicedyrektor Muzeum Obrony Wybrzeża stowarzyszenia „Przyjaciele Helu” Władysław Szarski. Orkiestra „Czarne Kapelusze” odegrała Hymn Państwowy i I Brygadę, a uczestnicy uroczystości złożyli pod tablicą wiązanki kwiatów i zapalili znicze. Po mszy św. w intencji Ojczyzny, celebrowanej w kościele przez o. Franciszkanów, pod tablicą poświęconą bohaterowi wojny polsko-bolszewickiej Janowi Myśliżowskiemu, głos zabrał prezes oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Helu dr Klemens Adam Kohnke. Przypomniawszy postać helskiego Kaszuby i historię odzyskania niepodległości po ponad 120-letnich zaborach. Złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze. Rocznica odzyskania niepodległości to czas radości i tak powinniśmy traktować to święto.





Po raz pierwszy w czasie uroczystości wystąpili członkowie tworzącej się przy MOW grupy rekonstrukcyjnej, którzy wystawili posterunki honorowe.

KONIEC SEZONU - MUZEUM ZAMKNIĘTE

czyli

NUDNE ŻYCIE MUZEALNIKA

Kiedy skończy się sezon i zamkną się bramy naszego muzeum – praca wbrew pozorom nie ustaje – a czasami wręcz nabiera tempa.

Nie odrywani od zajęć licznymi wizytami interesantów, gości czy osób pragnących o coś zapytać, możemy się w końcu poświęcić najpilniejszym pracom.

Czeka nas masa zajęć odkładanych w sezonie „na później”.



Jednym z takich niekończących się zajęć jest opracowanie graficzne zdjęć z naszego jakże obfitego archiwum. Oczywiście nie ma mowy o opracowaniu wszystkich fotografii – a więc najpierw w gorących dyskusjach wybiera się te najpilniejsze, najciekawsze, te przewidziane na planowane wystawy lub do przygotowywanych publikacji. Posiadane oryginały są często brudne, mają zacieki i rysy, są pozałamywane a miejscami nieczytelne z powodu zbyt silnego naświetlenia. Jeśli bazowe zdjęcie było w oryginale dobrej jakości – po jego opracowaniu graficznym można uzyskać wspaniałe efekty – czasem nawet lepsze – niż mógł to zrobić fotograf robiący przed laty tzw. odbitkę. Niestety, proces obróbki jest żmudny i długotrwały, więc i kolejka zdjęć do obróbki nie maleje.



Inną niekończącą się dziedziną codziennej pracy jest katalogowanie. Brzmi to banalnie – ale wbrew pozorom sprawa jest złożona. Katalogowanie książek jest w miarę proste, choć zajmuje sporo czasu. Każdą książkę czy wydawnictwo trzeba sprawdzić, czy jej nie ma w naszej bibliotece, a następnie opieczetować i opisać dane w programie komputerowym. Jeśli to egzemplarz wydany przed rokiem 1956 – okładkę lub stronę tytułową należy sfotografować, wysłać zdjęcie do komputera i włączyć w opis wydawnictwa. Wstawienie książki na półkę – to już finał tej pracy.

Przez cały sezon zgromadziło się ponad 100 książek które trafiły do nas zarówno jako zakupy, jak i dary i które czekają na wpisanie do katalogu.

Dużo bardziej skomplikowane jest katalogowanie eksponatów. Wiele z nich w naszych magazynach nie jest jeszcze skatalogowanych, wiele wpisanych w pośpiechu, wymaga teraz dużego nakładu pracy, żeby uzupełnić braki.



Katalogowanie wymaga identyfikacji (opisu) każdego z eksponatów – co jest często niezwykle trudne, gdy np. mamy do czynienia z artefaktem nieznanego pochodzenia. Dokonuje się opisu „z wyglądu” a więc pisze się np. cylinder metalowy długości... średnicy.... grubości... pochodzący z.... i po dołączeniu kilku zdjęć opis można wpisać do komputera. Istotnym problemem jest także umieszczenie na niektórych artefaktach numerów katalogowych tak, aby ich nie zniszczyć i aby ten numer był trwale przywiązany do eksponatu. Największe problemy są z artefaktami bardzo skorodowanymi – do których czasem nie ma jak przytwierdzić numerka, a ponadto przy przenoszeniu czy konserwacji zdarza się niestety zgubienie takiej przywieszki i dopiero długotrwałe śledztwo pozwala na ponowną identyfikację zgodną z zapisem w komputerze.

Niestety, przez pierwsze lata istnienia naszego muzeum eksponaty były często katalogowane w pośpiechu i bez wykonania fotografii. W takiej sytuacji identyfikacja eksponatu opisanego np. „bagnet niemiecki” a pozbawionego numerka inwentarzowego – to długotrwała i niekończąca się „droga przez mękę”. Inną „zarazę” niestarannego katalogowania jest fantazja i niewiedza osoby, która kiedyś wpisała artefakt do katalogu. No bo jeśli coś jest wpisane raz jako „krzyż ZBOWID-u” a drugi identyczny egzemplarz jako „Odznaka Krzyża Związku Inwalidów Wojennych PRL” – to trzeba sprawdzić „urzędową” nazwę i poprawić opisy...

Trzeba ponadto zdecydować, które z eksponatów wymagają pilnej konserwacji.... i któregoś dnia na kilka godzin zamienić się w konserwatora.

Ekspozycje wynajdywane są w przeróżny sposób - jako depozyt z innych muzeów, niepotrzebne przedmioty w różnych instytucjach, na złomowiskach, na aukcjach itd. Trzeba się zdecydować, czy i ile warto wydać na dany eksponat, w jaki sposób i za ile go przetransportować do Helu (niektóre eksponaty ważą po kilkadziesiąt ton!!!), a do tego dochodzi często bardzo bogata korespondencja i „papierkologia”.

Ale to bynajmniej nie wszystkie zajęcia. Nieustannie planuje się nowe wystawy, te przewidziane w najbliższym czasie oraz te, które zrobimy w przyszłości.

Każdy taki plan to niekończące się narady i ustalenia, jak urządzić dane pomieszczenie, co i gdzie w nim pokazać, jakie będą planowane koszty, skąd zdobyć przewidziane - a nie posiadane przez nas eksponaty.

Należy zaplanować gabloty ich kształt i rozmiary, oświetlenie ekspozycji, przewidzieć jakie prace zlecić grafikowi, stolarzowi, a jakie jesteśmy w stanie zrobić sami. Gdzie i jaki typ nagłośnienia kupić. Trzeba podjąć decyzje kiedy i co kupić i zamówić, żeby zdążyć na otwarcie sezonu. Jak się już to wszystko ustali – jeszcze najważniejsza sprawa – trzeba zdobyć grant - a więc napisać i złożyć odpowiedni wniosek.



A na zapłatę czeka zawsze prąd elektryczny, różnego rodzaju opłaty, wynajem niezbędnego czasem sprzętu ciężkiego itp.

Nie możemy też zapominać o sprawach formalnych stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”: sprawozdanie z prac za dany rok, plany na rok następny, rozliczenia finansowe, a także planuje się sprawy ruchu turystycznego na rok przyszły – wpływy z biletów (zwykle przeszacowane) oraz koszty (te z kolei niedoszacowane).

NA PEWNO SIĘ NIE NUDZIMY!

Władysław Szarski